Rok IV. Nowy Sącz, dnia 1. lutego 1897. Nr. 3.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drob. drukiem
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcja „Związku chłopskiego“ W NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny. 1. P. Ignacego. 2. W. *NPM. Gromn.* 3. Ś. Błażeja b. 4. C. Weroniki p. 5. P. Agaty p. 6. S. Doroty. 7. N. *C. 5 po Król.* 8. P. Jana z Matty. 9. W. Apolonii. 10. Ś. Scholastyki.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

Wybory!

Requiescat in pace!

Umarł i pochowali go, stary parlament, „*niech odpoczywa w pokoju*“. Napracował się dosyć, tak że i Sejmom nie stało czasu — zrobił reformę sądową, reformę podatkową, kroku naprzód jednak nie zrobił — ubił pożyteczny wniosek *włości rentowych*, zwalił za to *ministra Steinbacha* i Taafego z nim, ale nie zwyciężył nowego ducha, owszem sam zwyciężony. Przed śmiercią chciał jeszcze okazać zdolność do Rządu i wytworzył „*parlamentarne*“ ministeryum Windiszgrätza ale okazał się niezdolnym — oddał się tedy „*rządowemu*“ *ministeryum* Badeniego i dał się kierować — wtedy przyjął kuryę piątą powszechnego głosowania, wniosek o włościach rentowych jednak już nie odżył, a nowy projekt o „związkach rolniczych“, ułożony do woli Stańczyków, słusznie poszedł do kosza.

Requiescat! Umarł z piętnem „*Stańczykostwa« czyli konserwatyzmu połączoneyo z żydowskim liberalizmem.* Umarł i niech odpoczywa w pokoju!

Vivat sequens!

„*Niech żyje następny*“ młody, który się ma urodzić z wyborów ludu. Oby był zdrów i silny, zdolny do zaprowadzenia porządku z pożytkiem dla ludu! wolny od piętna *Stańczykowskiego!* To od nas zależy, *chłopy!* Trzymajmy się! czas wyborczy już nadszedł, a zarazem *wolność zgromadzenia się i radzenia bez opowiedzenia*, bo są wybory już ogłoszone.

Obwieszczenie.

Jego ces. i król. Apostolska Mość raczył Najwyższym Patentem z dnia 22 stycznia 1897 rozwiązać Izbę deputowanych Rady państwa i rozporządzic bezzwłoczne przedsięwzięcie nowych powszechnych wyborów.

Wskutek zarządzenia Jego Ekscelencyi Pana Ministra spraw wewnętrznych rozpisuję stosownie do przepisów §. 21 i 22 ustawy z dnia 2 kwietnia 1873 Dz. p. p. nr. 43 i z duia 14 czerwca 1896 Dz. p. p. nr. 169 powszechne wybory do Rady państwa w królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem i ustanawiam termin wyborów:

Z kuryi ogólnej na *dzień 11 marca* b. r.

Z kuryi gmin wiejskich na dzień *16 marca* b. r.

Z kuryi miast na dzień 18 marca b. r.

Z Izb handlowych i przemysłowych na dzień 19/3 b. r.

Z kuryi większych posiadłości ziemskich na dzień 22 marca b. r.

Wybory te będą przedsięwzięte w powyżej oznaczonych dniach w miejscu wyborów ustawą przepisanych.

Bliższe postanowienia co do godziny i lokalu, w których wybory mają się odbywać, będą podane do wiadomości uprawnionych do głosowania kartami legitymacyjnemi, które im będą doręczone w czasie właściwym.

Wszystkich obywateli Państwa płci męskiej, nie będących wyborcami gminnymi a roszczących sobie prawo wyborcze w kuryi ogólnej, wzywa się aby w ciągu dni 8 od obwieszczenia w gminie o rozpisaniu wyborów, roszczenie to w urzędzie gminnym zgłosili i wykazali.

We Lwowie dwia 23 stycznia 1897.

C. k. Namiestnik: *Sanguszko.*

Prawybory.

Prawybory w gminach są bardzo ważne one to bowiem wysyłają delegatów czyli wysłanników, albo wyborców do głosowania na posłów. Taki wysłany wyborca jest pełnomocnikiem gminy, i pamiętać winien o tem, że jest... pełnomocnikiem! Że głos jego nie jest głosem osobistym, ale że ma spełnić mandat gminy, i jest obowiązany spełnić go sumiennie, głosując z wolą ogółu gminy, inaczej jest podłym przeniewiercą, człowiekiem bez czci i sumienia! O tem pamiętać winni wszyscy, którzy starać się będą o mandat do głosowania z gminy. Powinni się porachować ze sumieniem, czyli im nie braknie odwagi i siły wypełnić mandat gminy — w wątpliwości raczej niech się cofną a niech nie obarczają swojego sumienia.

Gmina zaś niech nie posyła nikogo kto nie jest pewny ale niech posyła tylko takich, którzy święcie dadzą głos po woli gminy.

Uważać też, aby do prawyborów stawić się gromadnie żeby nie było szacherki.

Wójcia! Szanowni wójcia, wasz to w tem honor! nie dajcie się ani złapać ani zastraszyć.

Kandydaci.

Kandydat na posła ma być wypróbowany obrońca praw ludu, szczery nie obłudny — roztropny i rozważny nie szalony — śmiały i stały, poczciwego charakteru, dobro powszechne, nie swoje, mający na oku — człowiek bojący się Boga i miłujący sprawiedliwość Jego — nie „Stańczyk“ obłudny, ani „Socyalista“ bezbożny.

Naszem starodawnem hasłem jest: *„chłopa wybierać“* — i do Rady państwa trzeba nam wprowadzić chłopów — włościan, dzielnych, zacnych, wypróbowanych.

Będzie to najlepszy, najwidoczniejszy, najwymowniejszy, bo obrazowy „adres do Tronu“. Wprawdzie tam w Wiedniu potrzebny jest język niemiecki, ale ważniejszy od języka jest głos i głosowanie, a chłopski głos jest tak ważny jak i niemiecki. Zresztą nasi będą obradować w swoim języku, a ze Słowianami też można się porozumieć polskim językiem, do tego niektórzy znają język niemiecki, niektóry się przyuczy, wszak i Potoczek nie umiał po niemiecku — a więc język nie stoi na przeszkodzie.

Hasło »chłopa wybierać« nie stoi na przeszkodzie wyborowi tęgich przywódców, dzielnych mężów słowa — bo i oni są chłopami, którzy z chłopami trzymają, choć nie są włościanami.

Zgromadzenia wyborcze.

Jedna, bardzo ważna przestroga: nie mnożyć kandydatów! Niech się nikt nie waży sam się dobijać, jeżeli go nie powoła do tego powszechny głos zgromadzeń wyborczych. Stańczyków polityka będzie taka: użyć swoich chłopów aby nas rozbić....

Aby się żaden chłop nie ważył przyjąć kandydatury z ręki Stańczyków' Tylko zgromadzenia powszechne wyborcze mają prawo stawiać i przyjmować kandydatów, a nie jakieś pokątne komitety Stańczykowskie. Gdyby który chłop poza wolą powszechną naszych zgromadzeń popierał obcego kandydata, albo sam stawał kandydatem, ten jest w porozumieniu ze Stańczykami, takiemu warto dać nauczkę, aby mu się odechciało fagasostwa. Ani jeden Stańczyk nie powinien wyjść z naszych kuryj. Chłopy! tylko w jedności! Szczęść Boże, do dzieła!

Zwycięstwo jest nasze, bo po naszej stronie prawo i sprawiedliwość. Tylko w jedności!

Zagadnienie pracy.

„Praca“ jest jednem z tych zagadnień, które socyaliści, postanowili rozwiązać. Hasłem ich dzisiejszym jest: 8godzinny czas pracy. Zakręcają się oni z tem i do wsi. Gospodarz co prawda, nie da się na to złapać, ale tu i ówdzie mogą zrobić zamieszanie między służbą, dlatego *baczność!*

Jeżeli gdzie, to na wsi 8-godzinny czas pracy socyalistów, jest niemożliwy. Tu robi się wtedy, kiedy czas sposobny i robi się bez oglądania się na godziny. Jeżeli zborze dojrzało, czyliż czekać będzie rychło li nadejdą ustawowe godziny? Jeżeli znowu zżęte, czyliż chmury i deszcze będą czekać, aż robotnicy ośmiogodzinni wyruszą w pole? Nie można też ograniczać pracy przy obsłudze bydła roboczego, wyjazdowego, bydła rogatego i nierogacizny. Bydło potrzebuje we dnie i w nocy ciągłej obsługi i pieczy. Żaden też gospodarz mądry nie leni się często zaglądnąć do stajen bo wie, że w naszym kraju przy zupełnym spadku cen zboża — jedynie chów bydła może go uratować od ostatecznego upadku i ma prawo żądać aby mu służący w tem pomagał.

Ale nie tylko to — »socyalizm« nie jest zdolny wogóle rozwiązać żadnego zagadnienia dla dobra ludu. Dlaczego? zaraz zobaczymy.

Praca jest obowiązkiem:

Odkąd wyrok Boży zapadł: »*w pocie czoła* pracować będziesz«, odtąd praca stała się obowiązkiem, *ciężkim* — praca umysłowa czy ręczna, wszystko jedno — przykazanie jest i koniec. Tak zaś owo przykazanie pracy twardo obowiązuje, że św. Paweł powiedział: »kto nie pracuje jeść nie powinien (II. Tess. 3, 10,). Słowo to jest całkiem ogólne, a więc nie tylko ubogi, ale i bogaty pracować powinien! To jest prawo Boże, niczem nie odmienne i społecznie obowiązujące.

Stary porządek (pogański).

Poganie, którzy daleko odbiegli od objawienia Boskiego, i woli Boskiej, pracę mieli w pogardzie. Dwie były tam tylko klasy: *panowie i niewolnicy.*

Praca uważaną była za coś uwłaczającego powadze wolnego obywatela — więc tedy panowie pracę złożyli na ramiona niewolników. Niewolnicy zaś byli uważani za by-

dło. W porządku zepsutego świata pogańskiego: *próżniactwo i swawola* to przywilej »obywatela«, *praca... ciężarem* godnym niewolnika. *Używaj świata!* to hasło pogańskiego porządku, a zarazem główny błąd socyalizmu, a oraz i... zaród jego upadku.... Upadł stary pogański Rzym, i uległ *nowemu porządkowi* Chrystusowemu, upadną, i dzisiejsze pogańskie zapędy socyalizmu.

Nowy porządek (Chrystusowy).

Odwieczna mądrość. J. Chrystus inny porządek wprowadził. Sam przychodzi na łonie rodziny rzemieślniczej, św. Józef jest cieślą, Marya pracą rąk własnych stara się zaspokoić domowe potrzeby. Św. Paweł także, (jak piszą Dzieje Apost). własną ręką zarabiał na utrzymanie. Św. Biskup Hilary również w polu pracował i powtarzał zdanie Aleksandra W. pracować jest rzecz królewska, próżnować jest rzecz niewolników. Tak też wszyscy zacni ludzie, nawet rodów królewskich, zawsze pracowali: św. Elżbieta królowa portugalska, św. Kunegunda i św. Jadwiga królowe polskie, własnemi rękami wyrabiały kosztowne ornaty i inne ozdoby do domów Bożych, chorych nawiedzały, jałmużny roznosiły i t. d. „Człowiek do pracy stworzony, jak ptak do latania“ wołał za pismem św. (Job. 5. 7.) św. Benedykt. Stąd też i Leon XIII. powiedział: „Praca nie upadla człowieka, owszem trzeba mieć za zaszczyt człowiekowi, który własną ręką, samodzielnie życie swoje i rodziny utrzymuje. Jedno jest, co upadla człowieka, występek i pycha“...

Świat potrzebuje różnych sił i zdolności (jak maszyna kół i kółek), każdy pracuje *uczciwie*, gdy wypełnia sumiennie obowiązki swego powołania, a pracuje *doskonale*, gdy pracuje po *chrześcijańsku*, w imię Pana Jezusa. Taka praca jest niejako służbą Bożą i prowadzi do doskonałości chrześcijańskiej. O takiej pracy św. Franciszek Salezy mówił: „Powinniśmy przez czyny i prace się modlić“. Praca chrześcijańska ma gorzkie korzenie, ale słodkie rodzi owoce: jarzmo moje (mówił Zbawiciel świata), słodkie jest a brzemię moje lekkie“.

Dla socyalisty praca będzie zawsze brzemieniem nieznośnem, bo celem jego jest „*używanie świata*“ hasło Antychrysta!

Zakończenie.

Socyalizm od wieków starał się już rozwiązać niejedną zagadkę trapiącą społeczność ludzką, ale żadnej nie rozwiązał szczęśliwie, z tego powodu, bo oddala ludzi od praw boskich, którym bezkarnie sprzeciwiać się nie można.

Nie rozwiąże też i kwestyi służących — a gdyby zdołał swoje szalone plany przeprowadzić w tej mierze, zgotowałby ostateczny upadek gospodarstw wiejskich — czego nam nie daj doczekać Boże! *X. A. W.*

„Domy poprawy“ (kryminały) czem są?

W obecnych czasach nie od rzeczy będzie kochani bracia włościanie poddać wam do wspólnej rozwagi, jest bowiem nad czem pomyśleć, bo nas to wszystkich wiele kosztuje mianowicie: Jakie mamy dzisiaj „Domy poprawy“? Prostaczkiem jestem, nie roszczę sobie pretensyi żadnych do krytyki prawa, ani też ustaw kraju naszego, ale o złych skutkach, jakie pochodzą z „domów poprawy“ dla społeczeństwa przemilczeć nie mogę, bo jeżeli dalej tak będzie dozorowaną i prowadzona karność w „Domach poprawy“, to nie poprawa, ale rozwiozłość i występki różnego rodzaju coraz więcej wzrastać będą. Na roli brak służby i robotników, ale za to w Domach poprawy z każdym rokiem liczba aresztantów znacznie się zwiększa. Dawniej (opowiadają starzy) był tylko jeden „Dom poprawy“ na Wiśniczu i wystarczył, a dzisiaj ileż ich jest? z tego więc widać jaka tam karność i jaka bojazń. Przed pięciu laty jeden z biedniejszych włościan od Andrychowa za publiczne zgorszenie siedział jeden rok w więzieniu we Wadowicach, kiedy go wypuszczono obejrzał się na ów dom *wspaniały*, który miał być dla niego karą za czyny gorszące, rzewnie zapłakał i powiedział sobie: przecież mi nigdzie tak dobrze nie będzie, jak mi tu było, ach! żal mi tego miejsca. Inny znów człowiek okradł ślusarza, po niejakim czasie zbrodnia wykryła się i żandarmi złodzieja oddali w ręce sprawiedliwości, na noc winowajcę zamknięto w kaźni między aresztantów, towarzystwo przyjęło naszego gościa, który nazajutrz miał stanąć przed sędziego, by złożyć protokół ze swego niegodziwego czynu. Towarzysze z którymi przez noc się znajdował, tak go wyuczyli, jak ma protokół składać, że sam ów człowiek opowiadał: postarzałem się, a nie słyszałem tego, co mi tam za jednę noc naopowiadano, szczęście dla mnie było, że mię tam wsadzono pierwej niż przed sędziego, bo gdybym się tam był kłamać nie nauczył, to najmniej pół roku kary mię czekało, a tak to tylko trzy dni aresztu dostałem, i czy nie dobra szkoła do dalszego złodziejstwa? Idźmy dalej: w tym roku pod jesień chłopak mający około lat 20-tu służył we dworze, skradł Panu derki z koni i skradł także w jednym wiejskim handlu drobiazgowe rzeczy.

Złapano go na uczynku, i oddano do sądu, siedział kilka tygodni w śledztwie, następnie został zasądzony na dwa czy na trzy miesiące aresztu, z końcem listopada b. r., wypuszczono go, jakaż jego poprawa? zaraz po uwolnieniu powiedział: dobrze mi tu było, najdalej za dni czternaście muszę się tu nazad powrócić, tutaj przecież lepiej, aniżeli służyć! Jak powiedział, tak uczynił, wprost przyszedł na miejsce gdzie służył, drugiemu parobkowi w stajni, odbił zamek do skrzyni, zabrał odzienie i różne rzeczy jakie w skrzynce były, taka poprawa: Wzięli go, i z pewnością znów siedział będzie. Przykłady prawdziwe, które tu przytoczyłem są na porządku dziennym, wszyscy próżniacy, leniwcy, włóczęgi w ogóle komu się praca wydaje ciężką, do tego: kto stracił wstyd, bo tylko ludzie mający ambicyą wstydzą się więzienia, ale kto został odarty ze wstydu, dlatego w obecnym czasie „Dom poprawy“ jest raczej

„domem zepsucia“. Rzecz naturalna, tam dostanie odzienie, mieszkanie, ciepło mu, wyśpi się dobrze, dostanie jeść porządnie chleba i mięsa ma dosyć, mięso prawie codziennie, co na wsi chłop nie na każde święto może jeść mięso. Za parę lat to i grosza uzbiera i wypłacą mu, a na wsi musi w pocie czoła pracować, by się choć skromnie przyodziać i posilić. Najgorzej tylko raz dostać się do więzienia! już po nim, z jakim się wdajesz takim się stajesz, tam przecież dobrzy nie siedzą, jeno sami zbrodniarze różnego rodzaju, cóż od nich nauczyć się można? samej tylko obrazy Boga.

Razu jednego jadę z Wadowic, spotykam mojego sąsiada wracającego z domu poprawy, ulitowałem się nad nim, bo do domu była daleka droga i kazałem mu by sobie siadł na wóz ze mną. Jadąc przez całą drogę z ust jego co słychać było? Bluźnił, przeklinał, brzydkie piosnki nucił. Nie mogąc ścierpieć takich złorzeczeń, zwracam mu uwagę dla Boga sąsiedzie. przestańcie bluźnić, czy nie wiecie, że to wielki tydzień, post św. widać u was piękną poprawę! A on z tego wyśmiał się, powiada na to; na wsi ludzie posty i jakieś pokuty utrzymują, ale my tam w areszcie nic o tem nie wiedzieli, tam życie zawsze wesołe.

Patrzcie bracia włościanie, to skutki z „domów poprawy“ na które my tyle pieniędzy składać musimy!....

Ale powie ktoś: *niech będą na świecie ludzie sami uczciwi i religijni, to kryminałów żadnych nie będzie* *) na to odpowiem: a jakby na świecie byli sami złodzieje? co wtenczas będzie? Kto na nas hultai pracować będzie? czy nas sama ziemia żywić będzie?

Cóż więc robić? Zaraz odpowiem: Często się zdarza, że bywają dzieci zuchwałe, wtenczas dobry ojciec musi kija i rózgi użyć, przysłowie mówi:

Różczką Duch św. dziateczki bić radzi,
Różczka bynąjmiej zdrowiu nie zawadzi,
Różczka popędza rozumu do głowy,
Uczy paciorka, a broni złej mowy,
Różczka choć bije nie połamie kości,
Dziatki hamuje od wszelakiej złości,
Na młodych dobra jest różczka brzozowa
A na starych, (co w kryminale siedzą, koniecznie by się zdał) *korbacz albo wić dębowa!!*

Jeżeli ojciec dziecka surowo nie karał to nie będzie miał później z niego pociechy, zawiedzie i zdradzi go. Wszyscy kryminaliści to niesforne dzieci kraju, wyrodki społeczeństwa, takie dzieci dla rodziny (t. j. dla kraju) biedę i nędzę gotują, a dla ojca t. j. dla Rządu i Władzy największy wstyd przynoszą, takie dzieci w przyszłości zdradzą kraj, zdradzą Rząd, jeżeli nad niemi nie będzie energicznej karności i odpowiednich środków do odpokutowania zasłużonej kary. Dzisiejsze kary to żarty, to nawet karą nazwać nie można, co mi to za kara n. p. okraść drugiego, pobić go, i za to dostać jakiś czas więzienia, potem zamiast poprawy, skończony złodziej i socyalista wychodzi, a ten biedny człowiek, któremu złodziej lub bitnik krzywdę wyrządził, w nagrodę za to musi na utrzymanie „Domów poprawy“ pieniądze składać. Taki jest stan i skutek z obecnych „Domów poprawy“. Próżniactwo jest ideą socyalizmu, próżniactwo też najwięcej zapełnia kaźnie kryminalne, każdy próżniak jest uczniem socyalizmu, jeżeli dostanie się do więzienia staje się majstrem tegoż, powiedział mąż uczony i światły w rzeczach tego świata, na zgromadzeniu socyalistycznem w Nowym Sączu.

Niniejszy artykuł podaję do wyczerpującej rozwagi, albowiem sprawa ta jest nader piekąca, a w ludziach dobrej myśli i czystego serca sprawi wielkie rozgoryczenie. *Różnica między ludźmi dobrymi a złymi, koniecznie być powinna, na jaką zapłatę kto zasługuje, niechaj taką odbiera. A człowiek pracowity a biedny nie ma być gorszy od przebiegłego łajdaka!* Inny porządek jest przewrotny.

F. W. z nad Wisły.

*) tak ktoś powiedział: niech nie będzie pijaków, to nie będzie karczem, to nie racya.

Przemysł galicyjski.

Bieda w kraju, oj bieda kochani Polacy!
Żeśmy się nie chwycili jedności i pracy!
Panowie lasy, grunta, żydom sprzedawali,
Chłopi gorzalkę pili, długi zaciągali.

Panowie karczmy stawiali, żydom dzierżawili,
Żydki wapno gasili, tem chłopów poili!
Chłopi żydom we święta po wódkę jeździli,
„Braknie wódki żydowi“, tak sobie mówili.

Pokarał ich Pan Bóg za świąt pogwałcenie,
Bo wszyscy powłazili w żydowskie kieszenie,
Inni wódkę nosili ogień rozniecali,
Izby im zamiatali żydków szanowali....

Aże się żydzi śmiali, z tej polskiej głupoty,
Icków se pokręcali, sprawiali kapoty,
Chłopom nawet za wódkę grunta sprzedawali,
Chłopy jednak głupoty swojej nie poznali!

Lecz nie dziwmy się chłopom, bo są nie uczeni,
Lecz przypatrzmy się panom, choć są wykształceni,
Jak żydom ustępują, dwory im sprzedają,
Z srogich ustaw dla chłopów żydzi korzystają!

Panowie się balują, bankiety sprawiają,
A pieniądze za fanty z kraju wysyłają,
Na tem wszystkiem to tylko żydzi korzystają,
A gorzałkę, tabaczką chłopom zaprawiają.

Albo kołtony moczą, hałonu dodają,
„To jest mocna gorzałka“, chłopom zachwalają!....
Daj nam się upamiętać wszechmogący Panie!
By gorzałki nie pili niech się jedność stanie!

Chłopy chwyćcie się handlu, od żydów nie kupujcie,
Jeden drugiego wszędzie chętnie poratujcie,
Niech nas nie wyzyskują kochani rodacy
Lecz dołóżmy raz chęci do handlowej pracy!
A. Z. Barwałd średni.

Nasze Kasy powiatowe chorych.

Czytam „Związek chłopski“ i napotykam różne artykuły, które omawiają nasze żądania, ale to dużo jeszcze jest takich, które są pilne do poruszenia, a żaden o nich nie wspomina, a to jest:

Kasa chorych. W dawniejszych czasach były tak zwane Cechy rzemieślnicze, na czele był cechmistrz, a rękodzielnicy składali pewne wkładki, a on niemi rozporządzał, jednakże nie zapewniały żadnej pomocy, ani w chorobie, lub też w podeszłym wieku, i tak rękodzielnik nie mógł się spodziewać żadnej pomocy.

Założyli tedy kasy chorych. Każdy robotnik obowiązany jest płacić po 2 ct, od jednego guldena, bez wyjątku, czy on jest rzemieślnik, lubo i ten który łopatą zarabia. Z tych centów tworzy się kasa, z której robotnik, ma mieć wsparcie w razie choroby, albo jakiego kalectwa.

Ano, ten robotnik jest spokojny bo ma zabezpieczenie na czarną godzinę, ale i tu nie jest, jak być powinno.

Taka kasa ma swoich urzędników: kasyera, kontrolora, sekretarza, i oni biorą *wysokie* pensye, a do tego policzyć: pomieszkanie, opał i światło, to sam zarząd spotrzebuje tę sumę, którą biedni robotnicy temi centami złożą, a oni potem nie dostaną zapomogi, bo zarząd kasę wypróżnił. Sam byłem świadkiem, jak jednego robotnika żona była prosić o parę centów z tej Kasy, bo mąż jej długo chorował a pan kasyer mówi: nie ma pieniędzy. Dlaczegóż nie są honorowi urzędnicy jak to jest po gminnych kasach? Tam jest tak samo: kasyer, kontrola prowadzi się w dobrym stanie, wszystko bezpłatnie, a tutaj zaraz musi się urzędników grubo płacić z tych biednych cencików? Dlaczego kolejni robotnicy tak samo płacą 2 ct. od 1 złr. a jak zachoruje, to ma doktora, leki bezpłatnie, do tego pobiera trzecią część dniowego zarobku, a w naszej kasie powiatowej tylko pustki? Może ktoś powiedzieć, co nas obchodzą jakieś tam kasy robotnicze? Ja odpowiem: że nam powinno zależeć, ponieważ teraz jest bardzo wielka liczba gospodarzy, wyrobników, którzy zmuszeni są do swego gospodarstwa zarobku szukać, raz robią w tem, drugi raz w innem miejscu, wszędzie muszą płacić kasę chorych, a w razie wypadku nic nie dostanie a to mu się nie należy. Nie ma książki robotniczej, nie pracował stale przy jednej fabryce, zresztą „pieniędzy nie ma“ i skończona sprawa: To musi się inaczej ukonstytuować! Każdy wyrobnik, czy on mularz, cieśla, lub ten co łopatą robi, ma mieć książeczkę kasową, czy pracuje tu lub tam, to powinien mieć prawo żądania zapomogi w czasie niezdolności do pracy, a zarząd kasy nie może tyle kosztować co teraz.

Marcinkowice w grudniu 1896.

Jan Bąk członek Związku.

Zapiski.

Mleczarnie włościańskie.

W miarę zmniejszania się obszaru gospodarstw włościańskich i w miarę zmniejszających się dochodów z uprawy roślin zbożowych dochody z produkcyi nabiału odgrywają coraz to ważniejszą rolę.

Warunkiem uzyskania korzystnego zbytu dla produktów nabiału jest jednak wielka ilość, a zarazem jednostajność towaru, na którą gospodarz, nie rozporządzający odpowiednemi maszynami zdobyć się nie może, a więc tylko zakładanie spółek mleczarskich doprowadzić może do celu.

Wychodząc z tego założenia, władze publiczne tak państwowe jak krajowe stowarzyszenia rolnicze i jednostki gorliwe o dobro publiczne, zajęły się w ostatnich latach gorąco popieraniem rozwoju spółek mleczarskich. Ministerstwo rolnictwa udziela każdej nowopowstającej spółce, dającej gwarancyę rozwoju, zupełnie bezpłatnie wszelkich potrzebnych przyrządów w wartości mniej więcej przeszło 600 złr. Wydział krajowy udziela pożyczek bezprocentowych pod bardzo korzystnymi warunkami w kwotach od 1000 do 2000 złr. Nadto posyła do miejscowości, w której nowa spółka powstaje, swego instruktora względnie praktykanta mleczarstwa na kilka tygodni celem dokładnego obznajomienia spólników z techniką i całą manipulacyą mleczarni.

Towarzystwo rolnicze krakowskie wyda w najbliższym czasie broszurę, zawierającą dokładne wskazówki dla zakładających mleczarnie włościańskie. Wreszcie osoby prywatne, przedewszystkiem księża i właściciele większych dóbr zdobywają sobie wielkie zasługi przez zachęcanie włościan do założenia spółki i przez stawanie na czele nowego przedsiębiorstwa.

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, że obecna chwila jest niezwykle dogodną do zakładania włościańskich spółek mleczarskich.

Uprasza się wszystkie pisma polskie, a szczególniej ludowe o powtórzenie szczegółów tu podanych celem zachęcenia jak najwięcej wsi do wstąpienia w ślady Królówki, Łęk, Haczowa, Klimkówki, w których to gminach dobrobyt włościan znacznie wzrósł, dzięki mleczarniom spółkowym.

Żywiec. W dniu 17 b. m. odbyło się zgromadzenie ludowe w Jeleśni, w którym wzięło udział 20 wójtów i około 60 reprezentantów pobliskich gmin, przy którym poseł Szwed złożył sprawozdanie poselskie, i wyjaśnił dotychczasową działalność posłów włościańskich, co zgzoma-

dzeni z zadowoleniem przyjęli, a następnie po ożywionej dyskusyi na wniosek p. Mizie wójta z Jeleśni, i Maydaka wójta z Przyborowa, powzięła następujące uchwały:

1. Domagać się w Sejmie zmiany dotychczasowej ustawy drogowej w duchu równomiernego rozkładu ciężarów tak na włościan jak i posiadłości dworskie, z tem zastrzeżeniem, aby zarządy drogowe miały prawo dodatki a względnie opłaty drogowe zamienić na robociznę w naturze.

2. Dopominać się u władz rządowych aby rezerwiści i landwerzyści w czasie zasiewów i zbiorów polnych do ćwiczeń wojskowych powoływani nie byli.

3. Wnieść petycyę do Sejmu, ażeby młode lasy powstałe z nieużytecznych górskich pastwisk, pod obronę ustawy lasowej podciągnięte zostały i nie wolno było młodych drzew wycinać, a tem bardziej krótkiemi kawałkami na papier do Prus sprzedawać.

4. Uchwalono również jednogłośnie — zgodnie z uchwałą rady powiatowej żywieckiej — wnieść do Sejmu protest przeciw tworzeniu gmin zbiorowych jako zbytecznych i dla kraju nader kosztownych — a natomiast gminy sądu Ślemieńskiego żądają połączenia obszarów dworskich z gminami w ten sam sposób jak to w 50 gminach około Żywca położonych od lat 30 istnieje.

5. Wkońcu wybrano komitet wyborczy włościański z 20 członków do kierownictwa wyborami do rady państwa i do rady powiatowej.

Z wyrazem szacunku i poważania
dla Pana Redaktora *W. Szwed.*

Rada państwa.

P. Potoczek Jan przemawiał za zniesieniem myt.

P. Piniński przypomniał w Kole polskim potrzebę ulgi od podatków dla spadkobierców.

P. Lewakowski postawił wniosek o nadużyciach wyborczych.

Hr. Badeni imieniem rządu zapewnił, że *rząd przy wyborach będzie bezstronny wobec wszystkich stronnictw.*

Rozmaitości.

Nowy Sącz. Zarząd Związku stron. chłopskiego obradował nad odpowiedzią S. P. Komitetowi centralnemu i uznał ją jako swoją.

Zarząd postanowił zająć się wyborami w okręgu powiatów Sandeckich 4 i 5 kuryi, a w innych powiatach zaleca swoim stronnikom porozumienie ze stronnictwem ludowem i zgodne współdziałanie przy wyborach posłów, w tym względzie, aby kandydat był odpowiedni, według programu chłopskiego.

Pismo „Związek chłopski“, będzie dawało, jak zwykle zdrowe wskazówki.

Zarząd Związku stron. chłopskiego uchwalił postawić na kandydata z IV kuryi p. Jana Potoczka, byłego posła do Rady państwa. a z V. kuryi p. Stanisława Potoczka posła do Sejmu z powiatu Nowosądeckiego i ogłosić to publicznie.

Zarząd Związku stronnictwa chłopskiego.
Nowy Sącz dnia 28 stycznia 1897.
Tomasz Ciągło *Ks. Jędrzej Niemiec.*

Mikołaj Rey z Przyborowa drukuje w Głosie Narodu bardzo dobre uwagi po naszej chłopskiej stronie. Niechby szlachta chciała to sobie brać do serca! W miarę miejsca damy na próbę parę z tych zdrowych myśli w następnych numerach.

Bochnia dnia 21 stycznia 1897. Dziś płacono za 100 klgr. netto Pszenicę od 7·60 do 8 zł. Żyto od 6·25 do 6·50 zł. Jęczmień od 5·80 do 6 zł. Owies od 5·50 do 5·80 zł. Kukurydzę od 6 do 6·50 zł. Groch 7·50 do 8 zł. Bób od 5·50 do 5·75 zł. Konicz 32 do 60 zł. Ziemniaki 1·90 do 2·10 zł. Słomę od 1·80 do 1·90 zł. Siano od 2 do 2·30 zł. Masło za 1 kilo —·80 do —·90 ct. Jaja za kopę 1·20 zł.

Na targ zwierzęcy spędzono: Bydła 297 Koni 700 Świń 993. i płacono za 100 klgr. żywej wagi bydło od 16·50 do 17·50 zł. Świnie od 29 do 30 zł. Konie za sztukę od 20 do 250 zł.

Następny jarmark odbędzie się dnia 4 lutego 1897.
Magistrat miasta Bochni.

Sprawa rewizorów bydła.

W numerze pierwszem naszego pisma wyczytałem postawioną interpelacyę na sesyi sejmowej w dniu 28 grudnia 1896 przez szanownych posłów, w sprawie zniesienia rewizorów bydła. Już od 15 lat istnieje ta obciążająca ustawa dla włościanina w pograniczu rosyjskim, o której wartałoby dzisiaj pomyśleć, jak również z wszelką staranością takową usunąć. — Nie będę się tu rozpisywał w jakim celu ustawa ta została wydana, i jakie obowiązki wkłada ta ustawa na mieszkańców w pograniczu rosyjskim osiedlonych — albowiem każdy chodowca bydła rogatego w rajonie pogranicznem (chociaż tej ustawy nie czytał) to ją dobrze zna.

Pomijam już to wszystko — lecz zapytałbym się dlaczego niemożebnem jest wydawanie paszportu na bydło rogate każdej pogranicznej gminy, a nie rewizorowi? — Następnie, dlaczego każdy wójt w pograniczu rosyjskim nie może przedsiębrać w swej gminie miesięcznej rewizyi i piętnowania bydła a nie rewizor? Tutaj się w[illegible]a zastanowić, jeżeli wójtowi w każdej gminie powierzono cały majątek gminy za który odpowiada, jeżeli wójt w każdej gminie wystawia paszporty na nierogaciznę i konie, dlaczegóż nie może ten sam wójt wystawiać paszportów na bydło rogate, jak również przeprowadzać miesięczne rewizye bydła i piętnowanie a nie potrzeba rewizorów. — Jakie niedogodności cierpią chodowcy bydła w tymże rajonie w skutek ustanowionych rewizorów, to

aż zgroza pomyśleć, bo nie dosyć co ten biedny chłop chcąc jaką sztukę pozbyć na pokrycie spraw domowych musi najprzód prowadzić bydlę do oglądacza bydła, gdzie otrzymuje certyfikat oględzin, następnie idzie do wójta, tam płaci za oględziny i prosi o potwierdzenie certyfikatu teraz dopiero czeka go podróż do rewizora po paszport i to czasem o półtory mili oddalonego, co to za ogromna tego włościanina sekatura, nie dosyć że ten biedak męczy się niedogodną podróżą, przy której na wydatki jest narażony, to na razie nie zastaje rewizora, albo też pan rewizor ma gości, wskutek czego biedny chłop zmuszony jest powtórną podróż odbywać do pana rewizora w celu uzyskania paszportu na jednę i tę samą sztukę. — Otóż czas by był położyć tamy tem niesprawiedliwościom i niedogodnościom, jakie w pograniczu rosyjskim, istnieją wskutek ustanawianych rewizorów bydła.

Jak już wyżej wspomniałem, że każdy wójt w swej gminie urząd ten może i jest w stanie objąć i wykonywać, a dla ściślejszej ewidencyi są już ustanowieni kontrolni żandarmi, którzy prowadzony kataster bydła co 8 dni kontrolują. Czytelnik Związku i przyjaciel

Józef Lechwoń z Babic.

Szanowna Redakcyo!

Właśnie wróciłem z wiecu ludowego dnia 22 stycznia b. r. odbytego w Wadowicach. Przebieg wiecu i wrażenie, jakie zrobił na lud, mogą zainteresować »Związek chłopski«, więc je tu opiszę.

Na trybunie otoczonej silnemi obręczami z drzewa, ozdobionej gałązkami z jodliny zasiadał p. Dr. Malec jako przewodniczący, komisarz c. k. Starostwa, posłowie, Styła, Wójcik, Średniawski, Lewakowski, — na sali było zgromadzonych około 800 włościan, nieco mieszczan, a wśród nich kilku z inteligencyi i 3 księży, — były nawet kobiety. — Wiec zapowiadał się bardzo pięknie i spokojnie. Mowcy, jak Antoni Styła, Średniawski wzywali lud do solidarności — p. Bielewicz wskazał niektóre ustawy lud krzywdzące, których usunięcia domagał się, a więc weterynarzy, znieść notaryaty, dawać tanią sól ludności — i otrzymywał liczne brawa. Po nim przemawiali inni wypowiadając swoje żale na obecną niedolę. Dotąd było całkiem spokojnie. — Otrzymali także głos do mówienia socyaliści, Englisch i Reger i ci spokój zakłócili. Englischa co chwila przewodniczący do porządku nawoływać musiał. Obaj wzywali lud, by się łączył ze socyalną demokracyą. Reger oświadczył iż przynosi włościanom pozdrowienie od ks. Stojałowskiego (okrzyk niech żyje ks. Stojałowski ze strony socyalistów i stojałoszczyków rozległ się po sali). Reger zaczął dalej przedstawiać jego niedolę — lecz tu przewodniczący na polecenie komisarza przerwał i nie pozwolił o tej sprawie mówić. — Odgroził się Reger interpelacyą w Radzie państwa i wystąpił z zarzutem przeciw stronnictwu ludowemu, zaczepił posła Wójcika — iż tenże krzywdzi socyalną demokracyą w powiecie krakowskiem, stronnictwu ludowemu zarzucił, że chce tylko dla siebie zagarnąć mandaty z kuryi 4-tej i 5-tej i że w tym celu posłowie Styła i Średniawski nawołują lud do solidarności, a socyaliści mówią, to powinno tak być, by kuryę 4-tą zostawić chłopom, a kuryę 5-tą robotnikom czyli socyalistom.

Na czynione sobie zarzuty chciał odpowiedzieć p. Wójcik, lecz socyaliści poczęli wrzeszczeć: kłamstwo! kłamstwo! kłamstwo! i nie dali mu mówić. Z trudnością temu mowcy udało się przyjść do słowa i wykazać fałsze socyalistów. Taksamo czynili socyaliści, ile razy ktoś ze stronnictwa ludowego chciał odpierać czynione zarzuty. — Nie mogąc hałasu uciszyć złożył przewodnictwo p. Dr. Malec a objął je p. Lewakowski, i uspokoiwszy wrzawę, dał głos p. Bielewiczowi lecz i temu nie dali socyaliści mówić — czyniąc okropny hałas — Mógł i tak w krótkich urywanych zdaniach objaśnić zgromadzonych, czemu stronnictwo ludowe nie może iść ze socyalistami.

Socyaliści głoszą: religia jest rzeczą prywatną, co równa się zupełnemu zniesieniu religii, a że tak jest, dowodem tego, iż swoje zgromadzenia odbywają w niedziele i święta w tym właśnie czasie, gdy nabożeństwo po kościołach się odprawia — dowodem tego i to

2, żądanie socyalistów — znieść sakrament małżeństwa a wprowadzić wolną miłość i rozerwać węzły rodzinne, a kto znosi choćby jeden dogmat naszej religii, ten znosi całą religią. Socyaliści nie dali temu mowcy dokończyć swych wywodów, i wszczęli znowu piekielną wrzawę. Przewodniczący zawiesił rozprawy na 5 minut by nastał jakiś spokój.

I gdy się uciszyło zrzekł się głosu p. Bielewicz a zabrał głos p. Dr. Mikołajski. Ten wytłómaczył zgromadzonym trzecie żądanie socyalistów zniesienie własności prywatnej — i wykazał niedorzeczność tego żądania. Każdy z was stanąłby na progu swego domu z siekierą w ręku i broniłby swej chudoby t. j. swej własności a socyaliści chcą to znieść. Czwarte żądanie socyalistów 8-mio godzinna praca nikomu się z was podobać nie może — (przeciągłe brawo)

P. Średniawski uzupełnił wywody poprzedniego mowcy — przedstawieniem, iż to wszystko jest niemożliwe czego chcą socyaliści — „wspólna własność — równy podział nasuną tyle trudności i niezadowolenia, iż to wszystko jest absolutnie niemożliwe i ile razy gdzieś próbowano zaprowadzić to, by każdy miał równo — przekonano się, że jeden wnet wszystko stracił a drugi nabył więcej i przyszła nierówność. Ponieważ socyaliści żądają rzeczy niemożliwych, przeto z nimi iść nie możemy“.

Mowcom tym chciał odpowiedzieć jeden socyalista i powiada: To wszystko fałsz, co nam zarzucają i według tego coście tu słyszeli o socyalistach, mogłoby się zdawać że socyaliści chyba z piekła przyszli: My religią chcemy podnieść, małżeństwa nie znosimy, tylko chcemy by ono było inne niż teraz, a co do własności każdemu chcemy

dać tyle by mógł wyżyć... Tego już było za wiele chłopom, a więc jak nie krzykną: A gdzie wy to macie co nam chcecie dać!? — Tuście się schwytali! I znowu wszczął się straszny krzyk — chłopi na socyalistów socyaliści na stronnictwa ludowe. Komisarz wstał i rozwiązał zgromadzenie. Zagrzmiał jeszcze jeden głos donośny Przemówił poseł Styła: „Wy socyaliści zakłóciliście nam spokój, wyście zerwali nasze zgromadzenia, to my dla was za nasze pieniądze zgromadzenie urządzamy?

W czasie całego zgromadzenia zauważono, że chłopi nie wiedzieli, którzy są socyaliści i jacy oni — i to powiększało hałas i dopiero jedni drugich objaśniali: patrzcie to są socyaliści, a ci znowu są nasi. Socyaliści podszyli się pod sutannę ks. Stojałowskiego i to chłopów także bałamuciło ale jest nadzieja, że chłopi po tym zgromadzeniu już się poznają na sztuczkach socyalistów, i że solidarnie jako jeden mąż staną do walki przeciw socyalistom i przeciw nim pójdą solidarnie do urny wyborczej. Ale nie trzeba się spuszczać na to, co dotąd zrobione, trzeba dalej pracować i urządzać wiece i zgromadzenia, nawet po wsiach, by lud oświecać, bo socyaliści, jak się to pokazało rozwiną szaloną agitacyą — i podszywając się pod płaszczyk ks. Stojałowskiego łatwo mogą bałamucić lud prosty. A więc do pracy na zgromadzeniach wzywam kochanych braci bez względu na to, do jakiego kto stronnictwa należy, czy do chłopskiego czy też do ludowego, bo wspólny wróg nam zagraża, ten wróg chce zniszczyć nasze skarby najdroższe, naszą wiarę, czystość obyczajów i własność prywatną. Jeszcze raz do pracy i do walki ze socyalną demokracyą.

F. W. z nad Wisły.

Wójcik

W sprawie reformy gminnej.

Słychać teraz wiele o organizacyi gminnej mów i rozpraw po gazetach. W tej sprawie więc i ja głos w naszej gazetce zabieram. W sejmie naszym mówili panowie o utworzeniu gmin zbiorowych. Ale na to i obszary dworskie po największej części zgodzić się nie mogą, bo gmina zbiorowa dużoby kosztowała, a my już jesteśmy zanadto ciężarami obarczeni.

Ale za połączeniem obszarów dworskich jestem. Połączenie takie będzie korzystne dla chłopów, albowiem w ciężarach będziemy mieć ulgę.

1) Dostaniemy do gminy ludzi uczonych, doświadczonych, przez to zyskamy wiele, bo na obszarach dworskich siedzi jeszcze dość szlachty, której nauki i doświadczenia odmówić nie można.

Powtóre połączenie obszarów z gminami byłoby korzystnem i dla obszarów dworskich. Najpierw znikłaby przez to ta zawiść, nad którą tylko ubolewać można, między chłopem a panem, szlachtą, która zgubne skutki zrobiła już dzisiaj. 2) Szlachta zetknęłaby się z ludem bliżej jak dotychczas i mogłaby więcej zrobić dobrego dla dobra gminy.

Czytałem niedawno w odezwie jednej pod napisem: słowo o organizacyi gminnej, że szlachcie, by ubliżyło być pod władzą wójta, że do gminy się wciskają żywioły przewrotu. — Na to odpowiem, choćby do gminy należał, to lud polski szanował szlachtę, jako swoją starszą bracią i szanować będzie.

Żywioły przewrotu właśnie w teraźniejszym stanie oddzielania obszarów dworskich od gminy mają wodę na swój młyn, skoro się połączymy — wody tyle nie znajdą aby mieli swoje towary.

Gmina złożona z obszarów dworskich i chłopów musiałaby być nieco odmienna, od dzisiejszej, musiałaby mieć: 1) więcej członków w radzie, 2) większy zakres działania, bo dziś wygląda tak rada gminna: na papierze coś może, ale w rzeczywistości nic.

Co do zakresu działania gminy, według tego co pisze byłbym tego zdania, 1) aby rada gminna rozstrzygała spory graniczne w gminie — wszelkie bez rekursu 2) aby miała oddane rewizorstwo bydła, gdzie takowe jest potrzebne. 3) aby przeprowadzała petraktacye spadkowe do wysokości 1000 złr. 4) aby załatwiała wszelkie spory cywilne do wysokości 1000 złr. 5) wszelkie sprawy policyjne, wszelkie sprawy karno sądowe do 3 miesięcy aresztu 6) kontrakta, zapisy, testamenta do wysokości 2000 złr. 7) wyroki egzekucyjne Sąd i Starostwo. Powiedzą, gminie nie można ufać — i dlatego nie przystaną na te propozycye. Odpowiem jeżeli nie wiedzą, to niech sądy i starostwa doglądają.

Gdyby gmina miała zakres działania taki, wiele to pieniędzy zostałoby w gminie, które się wydają na pisarzów, adwokatów, faktorów, żydów, wiele ubyłoby obrazy boskiej, wiele i zbrodni.

Wojciech Stokłosa wieśniak Chronów.

Od p. Geometry otrzymujemy następującą *odpowiedź* w myśl §. 19 ustawy prasowej, na interpelacyę do p. Geometry w Nowym Sączu", umieszczonej w piśmie „Związek chłopski" Nr. 1 z r. 1897.

„Reklamacyę częściową t. j. 3 czy 4 parcel cofnął Pan Potoczek sam, jak o tem świadczy odnośny protokół podpisany własnoręcznie przez p. Posła i przedłożony Wysokiej krajowej Komisyi dla rewizyi katastru podat. grunt. o czem łatwo p. Interpelant przekonać się może — jako zastępca członka kraj. komisyi dla rewizyi katastru podat. grunt. a nadto zauważam, iż interpelacya w gazecie musi być *tendencyjną*, a to tem bardziej, iż na żądane w tej tu gazecie interpelowanej sprawie — udzieliłem *już poprzednio p. Interpelantowi wprost i osobiście wyjaśnienie* tej samej treści jak wyżej — a jeżeli otrzymane wyjaśnienia P. Posła nie zadowoliło, to krótsza i właściwsza droga była — jako zastępcy członka krajowej Komisyi dla rewizyi katastru podat. grunt. przekonać się *osobiście* lub też wnieść zażalenie u władzy do tego kompetentnej.

Nowy Sącz dnia 17 stycznia 1897. *Wusatowski*
c. k. starszy geometra ewidenc.

Nie prawdą jest, jakobym reklamacyę jakiejkolwiek parceli cofnął, nie prawdą jest, jakobym jakikolwiek protokół własnoręcznie podpisywał, natomiast prawdą jest, (o czem się w komisyi naocznie przekonałem), że w sprawozdaniu napisano: Potoczek cofnął reklamacyę.

Interpelacya była istotnie *tendencyjną* albowiem miała na celu wykazać w krótki sposób, jaką wartość mają chłopskie reklamacye, przy teraźniejszej rewizyi katastru.

Z poważaniem
St. Potoczek.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu. **Odpowiedzialny redaktor:** ***Zygmunt Jeleń.***